

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

Rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięczna: 1 zł. 20 ct. 2 razy dost. do domu zł. 1.50

na prowincję:

miesięczna: 1 zł. 50 ct. 2 razy dost. do domu zł. 1.85

W Niemczech: miesięczna 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

Rozliczenia dostawców redakcyjnych nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.
nadawane wiersz garbowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wiersz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincję
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Charażyzny 1. 17

TELEFON 541.

Anarchia z „góry“.

W chwili, gdy wyrok Trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa uwalnia Francję od zmyłu, jakiej jej przed dwoma laty na piersi siadła, od hańby sądowego mordu i upornego trwania przy straszliwej niesprawiedliwości — gdy jest nadzieja, że będzie to nie tylko rehabilitacją władz rzeczypospolitej, ale zarazem czynnikiem uspokojenia wewnętrznego — w tej chwili „towarzystwo“ urzęda ohydny zamach na prezydenta Francji, z kijem w ręku napadając tego, który jest przedstawicielem i uosobieniem udzielności państwa.

„Towarzystwo“ — to znaczy ci, którzy sobie wyobrażają, że urodzili się lepszymi, wyższymi od reszty narodu; że przynieśli ze sobą na świat i prawo i zdolność do rządzenia krajem i kierowania losami swej ojczyzny; że reprezentują nieposzlakowaną „prawowitość“, przechodzącą z pokolenia w pokolenie, że gdyby nie oni, społeczeństwo rozpadłoby się na atomy i stoczyło się w czeluście piekielne, bo oni są jego kością pacierzową i jego wiaźdłem, oni jego uczciwością i jego wiarą, oni jego dobrem i pięknem, oni też jego duchowem zbawieniem. Co im nie przeszkadzało i nie przeszkadza wieść żywot próżniaczy między domem gry a domem rozpusty — rozluźnić wszelkie węzły rodzinne — szerzyć naokoło siebie zarazę moralną — drwić w głębi duszy z zasad religijnych, które noszą przed sobą jak reklamową tablicę. A nie przeszkadza im też w anarchicznych zamachach — jak tego dowodzi ohydny napad na prezydenta Loubeta.

Bo czemuże się różni ten hrabiec, co kij podnosi na przedstawiciela państwa, od anarchisty, co ze sztylblem w ręku czy rewolwerem, rzuca się na ukoronowaną głowę? Tem chyba, że gdy ów anarchista proletaryusz wychodzi z szarej masy niedokształconej, różnymi agitacjami nerwowanej, nieraz głodem i nędzą życia do rozpacz doprowadzonej — taki anarchista-paniczek, bogaty, w zbytkach wychowany, wszelkich nieciech życia używający, uznaje się „kwiatem“ społeczeństwa, odebrał „wyższe“ wykształcenie ogólne i wychowanie w zasadach religii, a biały gwoździć w jego butonierce jest symbolem legitymizmu, więc prawności. Z lekkim sercem, z pogardą dla „tłumu“ i dla praw swej ojczyzny i dla jej dobra i przyszłości i dla jej władz legalnych — popełnia ohydny zamach na reprezentanta tej ojczyzny w obliczu przedstawicieli obcych mocarstw, zamach gorszy od sztylbeta i kuli, bo zmierzający do szańbienia i poniżenia przedstawiciela państwa.

A oczywiście nie była to jakaś improwizacyja, jakieś chwilowe uniesienie — ale jak się okazuje z odebranych telegramów, któreśmy dziś w porannym numerze zamieścili, była rzecz przygotowana i ukartowana przez legitymistyczne stronnictwo. Czy ci panowie wyobrażali sobie, że potrafią wywołać jakiś rozruch i skorzystać z niego na obalenie prezydenta i obecnego rządu a może i samej formy rządu — czy też chcieli tylko urządzić manifestację, spodziewając się po niej wrażeń, któreby potem na swoje cele wyzyskać mogli — to rzeczy nieznienia, ani zbrodniczości zamachu nie umniejsza.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

131

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

Pod niemi, na brzegu — na flisach kamiennych kręciły się wciąż spoczone, zgarbione, nędzne postacie pracujących ludzi.

Leon pochylił się ku nim i wysłał tam swoją duszę na zwiady. Chciał, aby ona zbliżyła się ku tym cuchnącym nędzarzom, chciał zbadać ją, jakie uczucie targnie nią na to zbliżenie. I poznał, że Kręcki miał słuszość.

Dusza jego zbuntowała się, i mimo usiłowań Leona, odwróciła się od potu, brudu, głodu i wyzysku. Wyrwała się więzom woli i rozumu i dążyć zaczęła tam, gdzie unieruchomione anioły Ghirlandaję uśmiechały się wśród bieli skrzydeł — tam, gdzie dziewczę Botticellego w obramowaniu jasnych włosów patrzyły łagodnie i wdzięcznie błękitem swych oczów czarownych.

VII. Sąd honorowy II

Dwóch arbitrów — jeden superarbitr. I świadków, świadków bez liku!

Pokój nie duży o dwóch oknach. Tapety ciemne, smutne, banalne. — Okna bez firanek. Wygląd źle utrzymanej prywatnej pensyi. W pokoju tym, aż

Skutek zaś skandalu, wywołanego przez „wykwintny“ świat arystokratyczny — powinien być dodatni. Ów biały gwoździć w butonierce, stanie się jeszcze bardziej znienawidzonym i pogardzonym, niż dotychczas, a zachwalstwo tych, którzy godła tego używają, powinno dla republikanów stać się hasłem konsolidacyi, skupienia sił, zaniechania osobistych zawiści, łagodzenia partyjnych szorstkości, nieraz drobnymi tylko różnicami wywołanych. Nie można też wątpić, że poważny kler francuski, pamiętny zaleceń głowy kościoła, ażeby uznać republikańską formę rządu i przeciw niej nie działać — spełni w tym wypadku swój obowiązek — i jak potępia anarchię z dołu idącą, tak też równie silne akcenty potępienia znajdzie dla „anarchii z góry“.

Sytuacya.

Sytuacya w Austrii zaostrza się; z każdym dniem jest gorzej. Konferencye węgierskiego premiera z politykami węgierskimi w Budapeszcie utwierdziły p. Szella w stanowczem postanowieniu wytrwania przy swych pierwotnych warunkach. Węgry nie ustępują ani o krok. Stronnictwa niezawisłych i skrajna lewica w Węgrzech powzięły uchwałę, „żeby każdy rząd, któryby uczynił jakiekolwiek koncesye Austrii, z chwilą jego ukonstytuowania się, zwalczać wszelkimi środkami, uważać jako zdrajcę kraju i odpowiednio z nim postępować“. Żaden następca Szella w Węgrzech wobec tej uchwały nie jest możliwy. Każdy rząd, okazujący słabość wobec Austrii, spotkałby się z jednomyślną opozycją i obstrukcją wszystkich stronnictw węgierskich.

Ton prasy węgierskiej jest możliwie naprężony — bezwzględność, jednostronność i namiętność przemawia we wszystkich głosach prasy węgierskiej: od oficjalnego *Pester Lloyd* do radykalnego *Magyar Ország*. Wobec tego położenie austriackiego ministerstwa jest możliwie desperackie i wybuch przesilenia w Austrii nieunikniony.

Głośno się mówi o rozwodzie z Węgrami, o zerwaniu wszystkich węzłów, łączących ekonomicznie i prawnopństwowo obydwie połowy monarchii, o rozdzieleniu elowym i handlowym, a Węgry uważają rozdział Banku wspólnego jako nieunikniony i udowodnić usiłują, że przywilej bankowy nie należy ani do spraw wspólnych (jak np. wojsko), ani nawet do spraw, mających być uregulowanymi według wspólnych zasad (jak n. p. podatek konsumcyjny etc.).

Likwidacya dualizmu w Austro-Węgrzech w pełnym toku. Za nią nieuniknienie pójśćby musiało rozluźnienie wewnętrznych stosunków w Austrii, czyli początek końca.

Wszystkie niebezpieczeństwa, zmiany państwowości unii Austrii z Węgrami, wynikają z powodu złowrogięgo paktu, zawartego przed rokiem w Ischlu, między hr. Thunem a p. Banffym, owej przesławnej formuły zawarcia ugody węgierskiej z pominięciem parlamentu austriackiego. Hr. Thun myślał, że Bóg nie wie jaką broń ma w ręku przeciw parlamentowi, a w sierpniu roku 1898 pamiętamy

wre i huczy. — Kilkadziesiąt osób zbitych w masę, tłoczy się z gorączkową ciekawością, z tysiącem pytań na ustach. W przedpokoju, w którym zwołano na ziemię całe stopy palt i okryć, aż czarno od dymu papierosowego i ludzi. Duża lampa naftowa zawieszona u stropu oświeśla źle i żółto całe zgromadzenie. Kąty pokoju już nikną w ciemnościach i widać tylko całe masy jasnych twarzy, spiętrzonych nad sobą.

Środek pokoju zastawiono ławkami i miejsca na nich zajęły przeważnie kobiety, mając pomiędzy sobą gdzieś niegdzie jakąś młodzieńczą postać męską...

Są to przeważnie studentki, ubrane modnie, często strojne. Włosy mają zaczesane bardzo starannie. Wiele z nich ma warkocze opuszczone na plecy na wzór „polskich dziewcz“. Widocznym jest w nich usiłowanie zatarcia wszelkimi siłami klasycznego typu „emancypantki“, o krótkich włosach i zaniedbanym stroju. Przytem kokieteria Polek „z pod słomianej strzechy“, zasadzającą się na prezentowaniu bujnych włosów i tej niby anielsko-dziewięcej postaci, odbija dobrze od sztucznego wdzięku Francuzek. — Studentki zrozumiały to wybornie i uchwyciły się owego typu „Zosi“, lecz tej, która zamiast sypać „perłowe ziarna“ kurom i latać z marchwią po grzędach — w ich interpretacyi wyszła na Zosię, krajającą trupa i „badającą“ choroby wewnętrzne wśród sal szpitalnych. Często jasna kosa splayała na wpół zgnile ciało rozłożone na stole prosekcyjnym, często jakiś preparat przysłaniała nagle linia ciemnego warkocza...

wyrazy, z jaką to dumą i grandezzą przechwalał się rząd austriacki w słynnym komunikacie urzędowej *Wiener Abendpost*, że „die Regierung ist für alle Fälle gerüstet“.

Rząd austriacki istotnie uzbroidł się — lecz nie przeciw grożącemu z Węgier niebezpieczeństwu, lecz przeciw własnej reprezentacyi państwa, przeciw temu parlamentowi, w którym rząd szukać i znaleźć powinien źródło swojej siły. Zamiast wespół z uzdrowionym parlamentem, zabrać się do energicznego zwalczania pretensyi Węgrów — rząd p. Thuna zawarł pakt z Węgrami przeciw swemu niesforemnemu parlamentowi. Wtedy *Czas* pisał: rokosz będzie złamany.

Polityka gwałtu i upokorzenia przeciwników uderzyła do głowy. Rozpoczęła się epoka wielkopolskich fanaberyj, absolutystycznych zachcianek i bezparlamentarnych rządów. Węgry umieli wybornie skorzystać z tego zuchwałego targnięcia się na konstytucję austriacką. Podsycałi dumę i fanaberyję ministrów austriackich — i kazali sobie za to płacić ustępstwem ugodowem. Przyszedł Szell, postawił swoją formułę, uzyskał na nią najwyższą sankcję monarchy — i powiedział p. Thunowi *hic salta* — teraz skacz. Tu się zaczyna tragedia, którą przysłówie polskie tak opisało: „Złapał Kozak Tatarzy — Tatarzyn go za łeb trzyma“.

I mocno trzyma.

Listy paryskie.

Paryż, 30 maja.

(Sprawy algierskie. Dyskusya w Izbie. Proces Maks Régisa. Rzut oka na antisemityzm w Algierji).

Od więcej niż półtora roku Algierja gra we Francji rolę kapryśnego dziecka. Kaprysy te, co prawda, kosztowały parę osób życia, a wielu pozbauiły mienia. Ale wśród wrzów, w jakie obfituje obecnie Francya, trudno z nimi załatwić się. Żwolna przekształcili się w chroniczną chorobę pięknej prowincyi.

Przeważnie mają one cechę antisemicką. Antisemityzm rozkrzewił się wszechwładnie zarówno w stolicy kolonii, jak i na prowincyi. Przed dwoma laty zwróciła na się Algierja oczy całej Europy z powodu zaburzeń ulicznych przeciwżydowskich, przy końcu zeszłego roku nie przeszedł niepostrzeżenie fakt bardzo rzadki wyboru trzydziestu sześciu głosami na trzydzieści siedem burmistrzów miasta Algieru dwudziestopięcioletniego Maks Régisa, wodza przeciwżydowców. Niez prócz tego większych i mniejszych objawów jednorodnych można było zanotować. Z Algierji wyszła pierwsza we Francyi grupa antisemicka posłów do Izby. W Algierji odbywali tryumfalne swe podróże Drumont i Rochefort. Algierja dostarcza największej prenumeratury piśmom przeciwżydowskim.

Dwie sprawy, które w ostatnich czasach wyrosły także na podścielisku algierskiem, proces Régisa i dyskusya w Izbie nie różnią się, co do swych cech od spraw poprzednich. Maks Régis liczy dziś dwadzieścia sześć lat, a był już, jak zaznaczył prokura-

Profesorowie się gniewali, lecz panny trwały dalej w tej rozmarzającej kokieterii. Warkocze Polek słyngły wśród *quarter Latin*. Była to specyalność narodowa. Studenti francuscy zachwycali się tą nieznana „fryzurą“. Często studentka-polka, warkoczem pociągnęła za sobą kolegę-francuza, aż przed pana miera, aż przed ołtarz kościelny...

Jakże więc miano zmieniać fryzurę wobec tak dodatnich rezultatów?

I stąd na tym sądzie honorowym warkoczy był las cały — warkoczy złocistych, rudawych, popielatych i czarnych, jak noc bezsenna.

Za stołem pokrytym zielonem sukniem, siedzą arbitrzy.

Jeden z nich, ze strony Strońskiego, jest młody internacjonalista z Genewy o silnie przyciętych włosach i bródce à la Henri IV. Siedzi obojętny na pozór, lecz bacznie rzuca wzrokiem po zgromadzeniu i chwilami porozumiewa się z Strońskim spoglądając.

Jako arbiter ze strony Leona występuje... Jaskulski.

Wybrano ją w partyi jednogłośnie w jakimś niezrozumiałym dla nikogo popędzie, a po trosze dla jej swady i pewnego tonu, jaki umiała przybierać na publicznych zebraniach.

Superarbitrem zaś jest pan Pociętko, siwiejący mężczyzna, osiadły od dawna na bruku paryskim. Jest on handlowcem, człowiekiem „zasad“ — dość giadkim, nie różniącym się z nikim i mającym to w swej powierzchowności, co Moskal doskonałe

tor sądu w Grenoble, dziesięć razy karany za gwałtowność swojej propagandy. W ostatnim procesie, zakończonym przed kilkoma dniami, oskarżono go o wywołanie całego ruchu antysemitycznego. Mylnie to twierdzenie zbil łatwo, został też uwolniony, a jako zwycięzca jest obecnie witany wszędzie przez swych zwolenników z wielkim hałasem i gwarem. Lecz podobne rozkosze spotykały go już dawniej. Tak samo rozprawa w Izbie była tylko odbiciem sporów w miejskiej Radzie Algieru i kwestyi starcia z żydami nie rozwiązała. Trwała niewymownie długo, znudziła wszystkich, zwłaszcza, że przez dwa tygodnie blisko powtarzano sobie z obydwoh stron to samo.

Lecz w każdym razie po raz pierwszy to od czasu zaburzeń zeszłorocznych antysemityzm algierski tak bardzo skupił na siebie uwagę. Nie zatrzymując się dłużej nad faktami, które zresztą są znane z doniesień telegraficznych, postaram się nakreślić pokrótce to, na którym rozwinał się ów nowy i namiętny ruch.

Ilość żydów w republice francuskiej jest niezaczna. Razem liczy ich Francja około siedemdziesięciu tysięcy. W tej liczbie proletaryat żydowski stanowi część stosunkowo małą. Tylko na wyspie świętego Ludwika zbil się on w dość dużą gromadę. Ogół żydów francuskich jest bogaty, a według obliczeń posiada niemal jedną czwartą majątku całego państwa.

Nie dziw zresztą, gdy liczy takich Rotszyldów, Hirschów i t. p.

Odmienne ukształtowały się stosunki w Algierji. Tu żydzi osiedli jeszcze za czasów arabskich, a liczba ich dosięga również, włączając nawet Tunis, około siedemdziesięciu tysięcy. Ponieważ Algierja zaczęła rozwijać się dopiero w ostatnich czasach, więc kapitały żydowskie, zresztą zarówno jak inne, nie mogły znaleźć umieszczenia w wielkich przedsiębiorstwach i narastały tylko zwolna. Żydzi algierscy więc nie są milionerami. W każdym jednak razie dopuszczeni za rządów francuskich do praw, rzucili się energicznie do dziedzin, w znacznej części zamkniętych przed nimi za czasów turecko-dejowskich. Jakoż od chwili przyłączenia Algierji do Francji, poderwali ogromnie swym współzawodnictwem przemysł i położenie majątkowe Maurów. Arabów zaś i Kabyłów nie narazili sobie zbyt, bo pierwsi są za leniwi i trzymają się zdala od spraw tego świata, drudzy stanowią ludność bardzo skrzętną i wyłącznie niemal rolniczą. Ale niechęć, jaką żywią ku nim Maurowie, udzieliła się osadnikom europejskim, tem bardziej, że i ci padają często ofiarą bądź współzawodnictwa, bądź (mimo wszelkich starań nie wytopionej doszczętnie) lichwy żydowskiej.

Inaczej przeto wygląda sprawa żydów we Francji, inaczej w Algierji. Żydzi algierscy licniejsi w stosunku do ogółu ludności, posiadający kapitały głównie w mniejszych przedsiębiorstwach, i działający wskutek tego pośród warstw niższych, zetknęli się znacznie bliżej z masami, niż ich współwynawcy francuscy. Potrzeba dodać jeszcze, że gdy żydzi we Francji upodobnili się po części do Francuzów, w Algierji ich organizacja kahalowa i właściwości rasowo-religijne zachowały się. Stąd antysemityzm miał o wiele więcej zadatków rozwoju w Algierji, niż w kraju macierzystym.

Przesadnem jest jednak zbyt obarczanie grzechami Izraela algierskiego. Antysemita dowodzą, że żydzi pochycili w swoje ręce większość ziem sprzedanych przez Arabów, tymczasem na 9750 hektarów, które przeszły z rąk arabskich do obcych, przypada 2000 na żydów, reszta na kolonistów europejskich. Co do lichwy, to Maltańczycy dają się ubogim nie mniej w znaki, jak żydzi. Zresztą wina to rządu, że nie zapobiega tworząc odpowiednie instytucje kredytowe, umożliwiające niezamownym ratowanie się w potrzebie.

Ale namiętność nie rozumuje. Jeszcze przed

określa „dierżytsia wažno“. Chód, ruchy, mowa pana Pocięki — sposób poprawiania okularów i kolnierzyka — wszystko to ma swój z góry określony charakter. Robi on wrażenie na tłumie, bo na każdym kroku zdaje się mówić do wszystkich: „patrzcie, ja jestem nieposzlakowanym człowiekiem“.

Po stronie Lipskiego (arbitr Stroński) gnieździ się Stroński ze swym klanem. Stroński jest jeszcze brzydszy, niż zazwyczaj, a ciemne plamy jego oczu fatalnie się znaczą po zaskle okularów. Po za nim, obok niego, jego stronnicy, bardzo nawet liczni, wymyśli, wyczesani, wyszczotkowani, o mniej lub więcej inteligentnym wyrazie twarzy. Pomiędzy nimi kilkanaście kobiet rozrzuconych, trochę wyzywających, z dziwnie aroganckimi błyskami w oczach i ustami wydętymi pretensją do wielkości. Są pomiędzy nimi ładne i już „zareczone“ ze swymi kolegami. Owe „zareczenia“ są na porządku dziennym i ostatecznie nikogo do niczego nie zobowiązują.

Internacjonalisci mają bardzo swobodne i pewne siebie miny. Wogóle rozmawiają wesoło i rażno. Widać, że ten cały sąd honorowy nie ich stawia pod pręgierzem, a egoistyczna strona ludzkiej natury występuje tu w całej pełni swej doskonałości. Owszem — to, że właśnie oni oskarżać będą, oni będą oprawcami, zadającymi moralne tortury ludziom bezwinnym, podnieca krew w ich żyłach i wprawia

wystąpieniem Drumonta w 1891 roku, znaczna część pism algierskich odznaczała się wyraźną niechęcią ku Izraelitom. Książka Rostańskiego „Świat i ludzie Algierji“ zawiera w rozdziale o żydach parę ciekawych próbek ich wyrażania się przed rokiem 1890. Potem *La libre parole* wywarło duży wpływ na antysemityzm w Algierji. Najnowsze zaś wypadki dowiodły, że do dziś między napięciem ruchu przeciw-żydowskiego w Rzeczypospolitej i jej posiadłościach północno-afrykańskich jest wielka różnica.

B.

Z prasy rosyjskiej.

Kijewskie Słowo spaliło sporo kadzidla na cześć księdza katolickiego (Polaka), Romana Wojciechowicza Jaworskiego za to, że — przeszedł na prawosławie.

Przez lat 26 był katolickim księdzem, wyzyskując swoje stanowisko w ten sposób, że denuncyował po prostu swoich kolegów przed rządem. Denuncjacje te miały zawsze „dobry“ skutek. Księżom łacińskim wytaczano sprawę o „niebłagonadźność“ i o tajną propagandę katolicyzmu, a ks. Jaworski porastał w pierze. Ostatnimi czasy był proboszczem w Ciechanowicach, w grodzieńskiej gubernii, na której to godności instalował się w ten sposób, że czterech księży oczernił tak, iż zesłano ich w głąb Rosji, a dwa kościoły zamknięto.

Dzisiaj ten pan jest już prawosławnym, odpokutował wobec rządu wszystkie grzechy papizmu, a oficjalnemu prawosławiu sprawił kolosalną radość.

Co do nas, to chyba cieszyć się można, żeśmy się takiego pana pozbyli. Nie zazdrościmy go Rosji i prawosławiu!

Pietiersb. Wied. zamieszcza obszerny artykuł księcia Ciartielewa o wolność druku. Notujemy go ze względu na oryginalne poglądy tego księcia, który jest rzeczywiście bardzo pomysłowy, jeżeli chodzi o cofnięcie Rosji choćby o parę kroków wstecz.

Teraz np. znajduje ten rzecznik konserwatywnego oburczantyzmu, że wolność prasy obudziaby „chaotyczne siły tłumów“ i doprowadziaby do tego, że kwestye, które dzisiaj „chłodny rozum rządu rozwiązuje jak najlepiej“, wówczas załatwianoby siłą, oblewano potokami krwi...

Oto jakiego straszaka wymalowała bujna fantazja księcia Ciartielewa, który jednakowoż nie zdołał zachwycić *Syna Oboezstwa* tak dalece, że wspomniana gazeta nie chce z nim nawet polemizować, uznając, że jest za mało — przestraszony.

Russkaja Szkoła drukuje obecnie obszerną rozprawę Jankowskiego p. t.: „Myśli o wychowaniu i nauce“.

Autor zarzuca przedewszystkiem średniej szkole rosyjskiej wywieranie zgubnego wpływu na rozwój indywidualizmu ucznia.

„Gdyby Puszkina był uczniem dzisiejszego gimnazjum rosyjskiego, Rosyanie nie mieliby dzisiaj swego narodowego poety“ — powiada Jankowski, wykazując, że dzisiejszy system szkolny psuje tylko ucznia, zaciera i tłumi ich zdolność i zamiłowanie do pewnych przedmiotów, zastępując to wszystko inteligencją nader szablonową, płytką i najczęściej wypaczoną.

To t. zw. „wszechstronne“ wykształcenie, które jest celem średniej szkoły, wygląda w praktyce zupełnie inaczej, niż na papierze. W życiu spotykamy się z głupcami zarozumiałymi na swoje świadectwa szkolne, ale ludzi naprawdę inteligentnych, gruntośnie wykształconych widzimy bardzo mało.

Zadanie, aby wszyscy uczniowie we wszystkich przedmiotach nauki gimnazjalnej jednakowo robili postępy, jest śmieszne, a nawet wprost szkodliwe,

ich w bardzo dobre usposobienie. I dziwne, ukośne spojrzenia wybiegają w stronę Leona i jego partyi, jakkolwiek siła woli, będąca głównym przymiotem i zasadniczym rysem charakteru całej internacjonalistycznej partyi, nadaje tym spojrzeniom pozór najzwyczajniejszego prześlizgiwania się wzroku po objętych przedmiotach.

Po drugiej stronie stołu, naprzeciw Jaskulskiej, siedzi Leon.

Jest bardzo błydy i bardzo piękny, tak ma dziwnie zrezygnowany wyraz twarzy. Cały dzień targał się w szaleństwie nerwów. Gdy nadszedł wieczór, gdy wszedł do tej sali Czytelnia, wypożyczona przez zarząd stowarzyszenia Zgody na odbycie w niej sądu honorowego — uspokoił się nagle. Zamarło w nim wszystko, nerwy usnęły. Bez żadnego wstrząśnienia i nienawiści spojrzał na Strońskiego i całą jego świtę. Czuł tylko, że mu krew ucieka z mózgu, z twarzy i jak bryła lodu cięży w sercu. Usiadł na wskazanem mu przez arbitrów krześle. Machinalnie położył przed sobą teczkę, w której było trochę papierów. Nie były to jednak żadne dowody jego niewinności. Dowody leżały w jego moralnej istocie.

Obok niego zajął miejsce Barumewajg, który przez te kilka dni postarzał się, pochylał, prawie posiwiał. Ogromna zmarszczka przecięła mu czoło.

bo zmusza ucznia do uczenia się rzeczy, które go nie interesują ze szkodą jego ulubionego przedmiotu.

Tu też należy szukać przyczyny, dla której wielu uczni opuszcza gimnazjum przed jego ukończeniem.

*

Wiadomo, że Puszkina pochodził z abisyńskiej rodziny Hannibalów, której jeden przedstawiciel, a dziad poety osiedlił się w Rosji na początku XVIII. w.

Otóż *Russk. Wiedom.* drukują obecnie monografię o przodkach Puszkina piora Anukina, który idąc za wskazówkami prof. Paulicka, wielkiego znawcy historii południowo-wschodniej Afryki i Saint Uve'a, jednego z najznakomitszych podróżników afrykańskich, stawia następującą hipotezę co do pochodzenia przodków Puszkina.

Z końcem XVII. wieku Hannibalowie władali małym księstwem w okęgach Logot i Loggo Larda, na rzekę Mareba. Ojciec Ibrahima Hannibala, który opuścił już starożytną ojczyznę, był zupełnie niezależnym władcą, miał liczną rodzinę, wiele żon i mnóstwo dzieci. Pradziad Puszkina był jednym z najmłodszych synów tego księcia, który był już poważnym starcem, a Ibrahima kochał nad wszystkich. Ta właśnie miłość ojcowiska obudziła zazdrość innych synów starego Hannibala, którzy oczekiwali tylko sposobności, aby pozbyć się nienawistnego brata. Sposobność się znalazła. Oto Turcy zażądali od starego księcia okupu, albo zakładników. Zazdrośni bracia skorzystując z tego, wywieźli młodego Ibrahima do tureckiej miejscowości Arhiko, sprzedali go tutaj, czy też oddali jako zakładnika, dość że Ibrahim znalazł się w Konstantynopolu jako niewolnik sułtański. Ztamtąd dopiero udało mu się uciec do Rosji, gdzie też osiadł, zatrzymując z początku roddowe nazwisko Hannibalów.

Lwów w nocy.

Lwów wczesnie zasypia. Po dziesiątej rozpraszają się gromadki przechodniów i miasto na zewnątrz wyludnia się grunownie. Jestto objaw tak codzienny, że trzeba nadzwyczajnych wydarzeń, ażeby później zastać na ulicach większe tłumy. Pod tym względem należymy niezaprzeczenie do rzędu miasteczek, w których higiena i moralność podają sobie ręce dla stłumienia nocejnej newrozy, cełhującej ogromne mrowiska ludzkie. Różnica polega tylko na tem, że Lwów, jak obłudny świętoszek, potrafił sobie stworzyć sekretne, nierzucające się w oczy kryjówki, w których daje upust swojej lamparciej naturze. Kawiarnie i knajpy nocne wydzierają każdej nocy po kilka tysięcy ludzi z rozkosznych, cichych kregów domowego ogniska. Kiedy więc na zewnątrz ulice zalega zupełna cisza i latarnie już o godzinie jedenastej uniemożliwiają bezpieczną wędrówkę, zwłaszcza w oddalonych ulicach, ten Tartuffe chyłkiem wymyka się się z wesołą piosnką na ustach i spragniony wątpliwej wartości upojen tonie w jednym z przybytków tej gorączki, która przetrzyza najzdrowsze nerwy, podcina sumienia i zabarwia na blade policzki. Wybrańcy fortuny, ci którzy posiadają brzęczący klucz do otwierania wszelkich Sezamów tego świata toną w tinglu.

Ta świątynia muzy roznegliżowanej zapala swoje światła ofiarne wtedy, gdy znaczny procent ludzi, holdując bardzo staremu przesądowi, zabiera się już stanowczo na spoczynek. Godzina jedenasta w nocy. Duża jasna sala, stanowiąca śliski pomost między restauracją a teatrykiem, zapelnia się zwolna. Przy stolach zajmują miejsca oficerowie kawalerji, złota młodzież i defraudanci, dojrzewający do krtek sądowych. To kategoria, na której określenie istnieje w słowniku tu-tęjszym dużo mówiący wyraz *Champagnergast*. Bo jest i druga. Są to kompani widowiska, warstwa lekceważona przez kelnerów i „artystki“, pijąca herbacatę i wodę sodową. Przedstawienie ma długi i uro-

Widocznem było, iż odczuł strasznie podejrzenie, rzucone na partyę. Teraz zwłaszcza, gdy ujrzał Wimpfena, łączącego się z partyą Strońskiego i siadającego pomiędzy internacjonalistami, zachmurzył się jeszcze więcej.

Wogóle cała sala, wszyscy świadkowie zdawali się przechylać już przed sądem na stronę oskarżających. Wszyscy garnęli się w ten kąt, gdzie górowała buta, arogancja i dziwna pewność siebie. Od Leona i jego otoczenia prawie stroniono, albo przyglądano się im z ciekawością. Dobre porozumienie się, jakie wywołała sala balowa, nikło, a nawet zmieniło się w pewną odrazę. I znów partya socjalistyczno-narodowa stawiała się dla owej reszty kolonij zbiorem okazów dziwacznych, na wzór jakichś zwierząt z bajki, budzących wstręt, postrach i rodzaj specjalny ironicznego szacunku.

Narodowcy czuli to wybornie, a groza oskarżenia, jakie na nich zaciążyło tak nagle i niespodziewanie, mimowoli powiększała ich zewnętrzny niepokój i głowy ku ziemi chyliła. Była ich garstka niewielka, choć w ostatnich dniach niespodziewanie gro-no ich powiększyło się o kilka osób. Zwykle partya czyniła trudności wielkie w przyjmowaniu nowych członków, lecz wobec niebezpieczeństwa, zapanowała pewna pobłażliwość i zaczęto skwapliwie przyjmować chętnych dla ich strony. (C. d. n.).

MIKOŁAJ LUDWIG

ulica Halicka nr. 14.

poleca wszelkie drobiazgi i przybory do krawieczyny, Hafty i materyały

do robót ręcznych po najtańszych cenach.

Pierwszy brzask poranka spędza ich ze „stanowisk” i każe spocząć po pracowicie spędzonej nocy. Pójdźmy do parków i przypatrzmy się najpoetyczniej- szym z łożek — na łonie przyrody, w trawie, osre- brzonej rosą poranną. Śpią tu nie tylko złodzieje. Spra- wiedliwość społeczna nie rozróżnia dokładnie pomiędzy rabusiem a nędzarzem, bo cierpi trochę na krótkowidz- two. Zresztą oba te pojęcia wiążą się z sobą tak czę- sto łańcuchem przyczyny i skutku! Szczęśliwsi zajęli miejsca na ławkach, reszta zrezygnowana spoczęła na ziemi. Świergot wczesnie zbudzonych ptaków towarzy- szy zasypianiu tych „katylinarnych egzystencji”, któ- re są podobno braćmi w Chrystusie faworytów losu, wysypiających się w tej chwili w wytwornych sy- pialniach.

Cienie nocy uciekają przed natarciwym napo- rem brzasku. Robi się coraz jaśniej na pustych jeszcze ulicach Lwowa. Za chwilę wszechyna się pierwszy nie- śmiały ruch. Najpracowitsi rozpoczynają już ciągnąć swoje taczki codzienne. Słońce, jakgdyby zawstyżone za to wszystko, co stało się pod jego nieobecność, całe czerwone, wylania się gdzieś z głębi i rzuca krwawe blaski na szyby okien. Za godzinę, dwie lub trzy, zbyt natarciwym zajrzy do twojej sypialni, pię- kna czytelniczko i ty, niemniej dystygowany czytel- niku. Przeciagniesz się wtedy na wygodnym posłaniu, ażeby z uśmiechem zadowolenia stwierdzić, że spało ci się po królewsku.

Jeżeli to nie zaszkodzi zbyt twoim nerwom, pomyśl bodaj przez mgnienie oka: Czy wszyscy prze- spalili tę noc majową równie rozkosznie?

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacjach należy zawsze dołączać opaskę adresową.

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie miesięcznie 1 złr.

1-razowa wysyłka 2-razowa

Na prowincyi miesięcznie 1.10 ct. 1.35 ct.

„ do 30 września 4.40 „ 5.35 „

„ do 31 grudnia 7.70 „ 9.35 „

Przy wyjeździe do kąpiel lub na letnie mieszkanie, prosimy podać nam **no- wy adres**, przy załączeniu dotychczasowej **opaski adresowej** dla uniknięcia przerw w odbiorze pisma.

Za każdą **zmianę** adresu dopłaca się **20 ct.**

Kronika miejscowa.

Lwów, 6 czerwca.

Jutro:

- 7 czerwca. Środa, Roberta biskupa,
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godz. 7 minut 50.
- O godzinie 7 1/2 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Prze- padł”.

Dla Borysławia. Festyn na rzecz robotników borysławskich, urządzony przez Towarzystwo urzęd- ników prywatnych „Merkury”, z powodu ułewy niedziel- nej wprawdzie nie udał się, ale mimo to uzyskano 40 zł., które złożono do rąk dra Cara na cel powyższy.

Docent dr. J. Leciejewski wyjaśnia podaną o nim wiadomość w sobotnim popołudniowym numerze *Słowa Polskiego*. Wyjaśnienie to brzmi: „Swego czasu byłem przez 5 lat docentem filologii słowiańskiej we Wiedniu; skutkiem dłuższej przerwy i zmiany miejsca pobytu, utraciłem *venia docendi* tamże. Chcąc ją więc uzyskać na tutejszym wydziale filologicznym, wniosłem podanie do wydziału o udzielenie mi ponowne *venia docendi*, do czego się wyraził przychylił. Uchwałę jego zatwierdziło już na początku maja ministerstwo oświaty. Teraz także dopiero mogę i nie omieszkać korzystać z udzielonego mi prawa”.

Wyklęci! Rozdarłszy szaty, hiobową wiadomo- ścią dzielimy się z tymi, dla których tajemnicą jest jeszcze cios, jaki nas spotkał. Jesteśmy wyklęci — przez „Czytelnię katolicką”. Jedyne znaczne, jedynie uczciwe i jedynie patryotyczne nasze pisma: to, które przybrałszy sobie za gwiazdę przewodnią swoją księ- gę brzośną zamieniło przed laty dwoma swój liberalizm

nie nad nami krzyż? W tej boleści niewysłowionej zostaje nam tylko dziękować Bogu, że „Czytelnia ka- tolicka” może „wyczołgać” wprawdzie swoje szacowne „okólniki” z łamów naszego pisma, lecz nie ma już niestety do rozporządzenia — tortury ani stosu.

Pocieszając się tą niezupełną wprawdzie drobno- stką, będziemy już chyba i dalej bronić zasad miłości chrześcijańskiej przed tymi.. chrześcijanami.

Z cyrku. Lwów posiada widocznie spory zastęp amatorów cyrku, każde bowiem przedstawienie odbywa się przy szalenie zapelnionej widowni. Swoją drogą przy- znać wypada, że cyrk p. Henry’ego daleko pozostawia za sobą wszystkie tego rodzaju towarzystwa, które Lwów widział. Wystawność przedstawień, imponująca liczba wykonawców i precyzja wykonania, nie pozo- stawiają nic do życzenia. Wczoraj np. popis gimnasty- ków Benedetti Nava budził prawdziwy, a zasłużony podziw; tak zręcznych, a sztywnych gimnastyków nie często się widzi. Sensacyjny punkt stanowiły też pro- dukcje świetnie utresowanych koni, które zdają się współzawodniczyć z jeźdźcami. W rzędzie tych osta- tniech najwięcej aplauzu zyskali dyrektor Henry i młde Fedora. Miłem urozmaicheniem karkołomnych popisów był balet, któremu przewodzi doskonała istotnie tan- cerka młde Marghit.

Awanturnik w zakładzie dobroczynnym.

W znanej instytucji humanitarnej „Przytulisku Brata Alberta”, Piotr Melnik, rozpoczynając sprzeczkę z towa- rzyszami przytulku, wpadł w taką złość, iż rzucił się na Nikołę Czekajło i zadał mu ośm ran w głowę. Po- kałeczonego opatrzyło Towarzystwo ratunkowe, awan- turnika pomieszczono w aresztach policyjnych.

Podkop. Wczoraj wieczorem rozpoczęto u zbie- gu ulic Hetmańskiej i Kilińskiego podkop torów kolei elektrycznej, celem założenia rur wodociagowych.

Dla uniknięcia przerwy ruchu kolejowego, oświe- tleno lampami benzynowymi placik cały i zarekwiro- wano gromadę robotników, którzy podkopali tory kole- jowe i zbudowali pod nimi prowizoryczny most dre- wiany, tak, że ruch kolejowy odbywa się dziś bez przeszkody. Roboty nadzorował noc całą dyrektor kolei elektrycznej p. Tomicki.

Psy. Wprowadzanie psów z sobą do sklepów, restauracji, cukierni i t. p. zakładów, jeszcze niezupeł- nie wyszło z mody, a jednak stanowczo powinno być zaniechane. Z tego powodu miewają nieprzyjemności i straty właściciele zakładów handlowych, a i dla gości tych zakładów również nie zawsze połączone to jest z przyjemnością.

W handlu kolonialnym porozstawiane są towary w skrzynkach otwartych na bufecie, lub na niskich ław- kach przed bufetem. Wpada za gościem wielki dog lub wyżeł, wspina się, obwąchuje wszystko, po- trąca i zrzuca z miejsca. Gość najspokojniej zapala kupionego papierosa, a kupiec, nie chcąc go obrazić, najdelikatniej opęda się z psem, pragnąc uniknąć straty i jednocześnie musi grzecznie usługiwać gościowi.

To samo w restauracji lub cukierni. Gość psa wprowadził, a pies, poczuwszy zapach różnych przy- smaków, sięga do talerzy gościom, którzy nie znając go, obawiają się nawet odsunąć, aby nie być skałecz- nym. Często i do bufetu dopadnie i jeżeli nie pochwyty- czego z przekąsek, to co najmniej nosem powala.

Wszystko to później goście zjadają. W końcu wła- ściel psa oddaje mu resztki nie zjedzonej potrawy. Pies wylizuje na czysto talerz, który dostawczy się do kuchni, łatwo może być wzięty za nieużywany; na- stępny gość dostanie na nim kotlety...

Właściciele zakładów powinni w drzwiach u- mieszczać napisy, że psów wprowadzać nie wolno do zakładu. Nic się psu nie stanie, gdy chwilę na ulicy poczeka. Wszak ci sami panowie, gdy ich stać na to było, że nie psy, a lokaje za nimi chodzili, także nie- raz im kazali za drzwiami poczekać.

Wyjaśnienie. Od p. Kamberskiego otrzymuje- my, z powodu notatki w nr. 131 pod tytułem „Co ja- damy”, następujące wyjaśnienie: Piekarnia moja znana jest od lat 60 jako wzorowo prowadzona. Przed dwo- ma laty, po zbudowaniu nowego domu, umieściłem piekarnię w obszernym, do przepisów przemysłowych ściśle zastosowanym lokalu, i tak warsztaty piekarskie, jak naczyńia, są w zupełnej czystości. W wypadku, o którym w notatce wspomnianej mowa, prawdopodob- nie sługa kupił chleb gdzieindziej, wbrew poleceniu swych służbodawców.

Kronika krajowa.

W trybunale administracyjnym odbędą się w ciągu następnych dwóch tygodni następujące roz- prawy publiczne w sprawach galicyjskich: W czwartek 8 bm. o godz. 10 rano proboszcz i dzie- kan ks. Gromnicki Stanisław w Buczaczu przeciw mini- sterstwu wyznań i oświaty w sprawie dodatku z fun- duszu religijnego; w sobotę 10 b. m. o godzinie 12 1/2 popołudniu Józef Wołoszynowicz i towarzysze z Ro- żniatowa przeciw namiestnictwu galicyjskiemu w sprawie wyboru do Rady gminnej; we wtorek 13 b. m. o godzinie 11 rano — gmina miasta Lwowa przeciw mi- nisterstwu skarbu w sprawie ekwiwalentu; o godzinie 12 i pół Hipolit Sawracki ze Lwowa przeciw mini- sterstwu skarbu w sprawie należnościowej; o godz. 1 po- południu Wolf Rabinowicz z Krakowa przeciw mini- sterstwu skarbu w sprawie opłaty stempelowej od weksla; w środę, 14 bm. o godzinie 12 3/4 tarnopolska filia ga-

WINE i pod gwarancją naturalne

austryackie, węgierskie i zagraniczne, koniaki i szampany oryginalne we wszystkich gatun- kach po cenach umiarkowanych, poleca od roku 1860 istniejąca firma: (Cenniki bezpłatnie i franco).

Maks WIXEL i Syn ulica Krakowska l. 14.

liej. ake. Banku hipotecznego przeciw ministerstwu skarbu w sprawie opłaty należności od korespondencji w przedmiocie rachunku bieżącego — wreszcie w sobotę 17 bm. o godzinie 10 przedpołudniem Franciszek Szubert i towarzysze z Kozowy przeciw namiesztnictwu galicyjskiemu, o godzinie 11 przedpołudniem kilku członków gminy Wyszatyce przeciw starostwu w Przemyśle — obie sprawy spowodowane wyborami do Rad gminnych.

Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi większych posiadłości, okręgu wyborczego Przemyśl-Jarosław rozpiśało namiesztnictwo na dzień 7 lipca 1899. r.

Wybór ten będzie przeprowadzony w Przemyśle, a godzina i lokalność, w których wybór się odbędzie, będą podane do wiadomości wyborców kartami legitymacyjnymi, które im we właściwym czasie będą doręczone. Wybór ten odbędzie się w miejsce śp. Leona Chrzanowskiego.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Wydział towarzystwa imienia Kościuszki, wobec śmierci ś. p. profesora Marconiego, twórcy projektu i wykonawcy modelu pośredniego na pomnik Kościuszki dla Krakowa, dokonanie budowy pomnika powierzył p. Antoniemu Popielowi, artyście-rzeźbiarzowi ze Lwowa i zawarł z nim ugodę, na mocy której ostateczny model ma być gotowy najdalej do końca listopada 1899 poczem, po przyjęciu go przez komisję znawców, oraz delegatów Rady miasta Krakowa i wydziału towarzystwa, jako odpowiedni celowi, zostanie oddany do odlęwu w brąz. Odsłonięcie pomnika nastąpić może w drugiej połowie 1900. roku.

Ks. biskup Szeptycki bawił w tych dniach w Ungwarze, stolicy gr.-kat. dycezyi na Węgrzech. Czasopismo ruskie *Nauka*, wychodzące w Ungwarze, zaznacza, że jest to pierwszy objaw pamięci o pobratymcach węgierskich ze strony biskupa rusko-halickiego.

Przemyśl. W niedzielę odbyło się w „Ogrodzie centralnym” pod gołem niebem zgromadzenie ludowe zwołane przez partję socjalno-demokratyczną. Na temat nędzy w Galicyi i brak zajęcia przemawiali dr. Liebermann, Witold Reger i Szifler. Mówców słuchali z zajęciem licznie zgromadzeni robotnicy. Przebieg zgromadzenia był nader spokojny. Tym razem nie zmobilizowano policji, władzę reprezentował jedynie komisarz starostwa p. Bodnar.

Na posiedzeniu przemyskiego oddziału galic. Towarzystwa gospodarczego uchwalono założyć w Przemyśle mleczarnię na wielką skalę, którą wszystkie okoliczne dwory mają zaopatrywać w nabiał. Mleczarnia wyrabiać będzie także masło i sery.

Postanowiono zarazem odnieść się do komeudy korpusu z propozycją dostawy mleka dla wojska a w szczególności zarządzenia, iżby żołnierzom na śniadanie zamiast zupy kminkowej podawano prażone mleko. Lekarze wojskowi są za tą innowacją.

Rawa ruska. Za inicjatywą p. Jaroszewej zawiązano wreszcie u nas Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej”. Na zebraniu 4 czerwca wybrano prezesową p. Thürmanową, zastępczynią p. Górkową. Do wydziału weszły pp.: Jaroszewa, Argasińska, Adamczykowa i p. Szymała. Na pierwsze zebranie przybyło 14 osób, co świadczy wymownie o patriotyzmie naszego postępowego miasta.

Czytelnia ludowa. Szkoła ludowa w Czyżowie, w pow. złoczowski, była widownią pięknej uroczystości otwarcia czytelnicy polskiej, założonej staraniem kierownika szkoły p. Kruczkowskiego. Kilkanaście osób z inteligencji zajęło miejsca w klasie wokoło stołu, na którym zgromadzono książki. Mnóstwo ludu zapełniło salę, się i otoczyło niskie okna szkoły, i uroczystość zaczęła się przemówieniem łac. księdza proboszcza. Potem nastąpiły śpiewy na przemian polskie i ruskie. Najwięcej wzruszającym punktem uroczystości była deklamacja wiersza p. Kruczkowskiego. Mówiła go wiejska dziewczyna. Zakończył uroczystość krótkim przemówieniem po polsku proboszcz miejscowy obrz. greckiego.

Stryj. W Czytelnicy kolejowej odegrali amatorowie dwie komedijki: Dobrzańskiego „Wujaszek Alfonsa” i Korzeniowskiego „Stryj przyjechał”. Gra pań Rupeżakówny i Hutnikiewiczówny i panów Waruszyńskiego, Langanera, Kaczorowskiego podobna się ogólnie. Wykonawców obdarzono huraganem oklasków. Reżyserem kółka amatorskiego jest inż. p. Ilnicki.

Do Rady miejskiej z III. koła wybrano p. Filipa Fruchtmanna, Jana Wehrsteina, Izaka Schöna, ks. Aleksandra Bobikiewicza, Wasyla Derszka, A. Reifa, Józefa Weinerta, Jana Hoche, Dawida Halpe Senia Wasyleczyszyna, Tomasza Krasiańskiego.

W tak pięknej niegdyś „Olszynie” panuje dłuższego czasu zaniedbanie, wskutek czego publiczność stryjska chce zaczerpnąć świeżego powietrza, szukać go poza obrębem miasta. Nowa Rada m. powinna co zrobić dla podniesienia tego współwzrostu parku.

Walne zgromadzenie. W czwartek, dnia 8 b. m. dzinie 4 popołudniu w sali Towarz. rekodzielniczego „G.” odbędzie się walne zgromadzenie członków Stow. przem. go rzeźników, masarzy i mydlarzy we Lwowie.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracy ko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Pr umawiać się o nie *wprost z administracją przy Chorążczyźnie L. 17.*

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) daje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po **3000, 4000, 5000 i 6000 k**

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończy takowe szybko, czy i po umiarkowanej cenie.

Zapiski literackie i artystyczne

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 6 bm.: „Rewizor z Petersburga”, komedia gola. Występ Kamińskiego.

W środę 7 bm.: „Przepadł!”, krotoczwila w trzech aktach Bissona.

W czwartek 8 b. m.: „Pan Dyrektor”, komedia w trzech aktach Bissona, występ Kamińskiego.

W piątek 9 bm. nie będzie przedstawienia, W sobotę 10 b. m.: „Flipota”, komedia w 3 aktach Le-maitre’a, występ Kamińskiego.

Iris. Zeszyt czerwcowy organu Koła lit.-artystycznego: *Iridy* zawiera treść bardzo bogatą i urozmaiconą. Składają się na nią: Sylweta jubilata prof. Rydygiera z portretem, wiersze Belzy, Neumannowej i Galińskiego. Wspomnienie historyczne Ostaszewskiego-Barańskiego pt. „Kawał literata”, bardzo ciekawa praca St. Niewiadomskiego: „Pieśń polska i St. Moniuszko. Korespondencje z Krakowa i Pragi, obok stałych, starannie prowadzonych rubryk. Numer ten zdobią nadto portrety dyrektora Kotarbińskiego i śp. R. Schwarza.

Studia nad historią prawa polskiego.

Pod powyższym tytułem a pod redakcją profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Oswalda Balzera, rozpoczęło wychodzić wydawnictwo, obejmujące rozprawy naukowe z zakresu historii prawa polskiego. Ukazywać się ono będzie zeszytami w miarę gromadzenia się materiału. Każdy zeszyt stanowić będzie osobną całość i obejmie jedną rozprawę; większa ilość zeszytów obejmujących łącznie 25 do 30 arkuszy druku, utworzy osobny tom, do którego dołączoną zostanie wspólna kartka tytułowa. Zeszyt pierwszy wyszedł już z druku i zawiera rozprawę Wł. Semkowicza „Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV. i XV. w.” Prenumerata na cały tom wraz z przesyłką pocztową wynosi 5 zł. Należy ją nadsyłać pod adresem „Wydawnictwo studiów nad historią prawa polskiego, Lwów, archiwum bernardyńskie”.

O „Dzienniku Franciszki Krasieńskiej”

jest ciekawa wzmianka w gazecie angielskiej *Notes and Queries*. Dzieło to Tańskiej jest przełożone na język angielski i jakiś czytelnik, zainteresowany niem, jak pisze, „nie tylko jako dokumentem psychologicznym, ale i dla wartości historycznej” pyta się w jaki sposób te pamiętniki, o których oczywiście przypuszcza, że je pisała sama królewiczowa saska, dostały się na widok publiczny.

Rozmaitości.

Z życia młodzieży. Na walnem zgromadzeniu członków Czytelnicy polskiej akademików górniczych w Leoben, wybrano nowy wydział: przewodniczący Franciszek Falek, sekretarz i zastępcę przewod. Stefan Bałaban, skarbnik Henryk Kikinger, bibliotekarz Stefan Tarnowski, zawiadowca archiwum Świerczewski, zawiadowca czasopism Józef Lebedzik, zawiadowca lokalu Franciszek Dzwigniewski.

O Sobieskim. W piśmie *The Catholic Mirror* wychodzącym w Baltimore, rodak nasz J. Smoliński, wydrukował nieznane dotychczas dokumenty, dotyczące historii oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego. Jest to list króla Jana III. do kapucyna Marco d'Aviano, zawierający ciekawe szczegóły o bitwie z dnia 31 października 1683 r., oraz dwa listy pocztmistrza weneckiego do pocztmistrza bergamskiego, datowane z d. 20 i 22 września 1683 roku i zawiadamiające go o klęsce Turków i przesłaniu sztandara wezyra do Rzymu na Wenecję. Autor tych listów oblicza siły tureckie na

siłach dla zbadania nieznanej jeszcze części tej francuskiej kolonii pomiędzy wyższem Thanga a biegiem rzeki Ogowe, powróciła o miesiąc wcześniej, niż się spodziewano i stanęła bez żadnych strat na brzegach Comme, rzeki pobocznej Ogowe. Zrobili 1.000 klm. drogi przez lasy pierwotne i zarośla, okolice zamieszkałe przez ludożerców. Przednia straż pod dowództwem Foudere’a miała w końcu maja przybyć do Libreville; — Foureaux zostaje dłużej dla złuzowania straży i później przybędzie na wybrzeże.

Odkrycie archeologiczne w Sparcie.

W starożytnej stolicy Likurga odkryto niedawno nader ciekawą drewnianą mozaikę, ilustrującą podanie o Achillesie. Obraz jest otoczony ramką mozaikową szerokością na 32 ctm. Widzimy na nim front palacu, składający się z czterech kolumn i drzwi, oznaczonych dwiema błękitnymi liniami. Między kolumnami stoi młodzieniec z obnażonymi piersiami, w kobiecym stroju, spadającym aż do ziemi. Prawą rękę wyciągnął naprzód, w lewej zaś trzyma tarczę. Głowę ma otoczoną wiankiem z promieni, z pomiędzy których widnieją gwiazdy. Obok młodzieńca, którego twarz odznacza się niezwykle pięknoscia, widać starszego mężczyznę w chlamidzie. Z jednej strony stoi śliczna kobieta w bogatym stroju; na twarzy jej widać smutek i przeżalenie. Druga, młodzieńcza jeszcze i niemniej piękna dziewczyna, spieszy do młodzieńca z otwartymi ramionami, rzucając równocześnie gniewne spojrzenie w stronę starszego mężczyzny. Na ziemi, obok tej grupy, stoi mały koszyk z rozmaitymi przedmiotami. Mozaika, według wszelkiego prawdopodobieństwa przedstawia palac Likomedesa ze Skyros i znaną scenę między Odyseuszem a Achillesem, który w kobiecym ubraniu ukrywał się między córkami Likomedesa, aby nie iść na wojnę trojańską, gdzie przepowiedziano mu śmierć.

Walka kobiet. Wielkie święto narodowe norweskie w dniu 17-go maja urozmaicone było w b. r. w Chrystyanii wielką demonstracją niewieścią na korzyść prawa głosowania. Głównym momentem demonstracji był pochód, w którym wzięły udział kobiety ze sfer najrozmaitszych. Pochód, w którym brało udział 17 stowarzyszeń kobiecych ze sztandarami, udał się do gmachu parlamentu, gdzie prezesowi storthingu, Ullmannowi, wręczył petycję z 10.570 podpisów. Dokument ten zawiera żądania następujące:

„W dniu święta narodowego kobiety norweskie domagają się przyznania ogólnego prawa głosowania w wyborach sejmowych i gminnych. Żądanie to przedstawiane bywa corocznie storthingowi ze wzrastającym naciskiem. Chcemy głosować u boku mężczyzny, z którymi w życiu prywatnym dzielimy troski i pracę. Jak kobiety i mężczyźni uzupełniają się w pracy produkcyjnej, tak też uzupełniać się powinni w czasie wyborów na posłów lub kierowników gmin. Dziś tylko połowa ludu norweskiego korzysta z praw, przyznanych przez konstytucję. Od prawa głosowania zależy prawo baczności na swoje interesy, na szczęście i dobrobyt każdego domu. Występujemy dziś, jako w dniu święta narodowego, gdyż nigdy cienie naszych urządzeń społecznych nie wykreślały się tak silnie, jak w dniu dzisiejszym”.

Następnie pochód okrążył miasto, aż do ogrodu zamkowego.

Tutki egipskie Fa

Z sali sądowej.

(O cukrownię tłumacką)

Lwów, 5 czerwca.

Po południu Howurka zeznawał dalej, omawiając szerzej podniesioną już rano kwestję udziałów, których wartość akt oskarżenia zbytnio obniżył. Ten ostatni oblicza wartość fabryki, według wkładów rzeczywistych a nie według dochodów, które ona jakiś czas rzeczywiście niosła i nieść mogła. Howurka udzielił swój udział Jahnowi jeszcze przed upadkiem fabryki, a że nie chciał go oszukać na tej sprzedaży, jest najlepszym dowodem, iż w cztery miesiące po sprzedaży sam Howurka kupił nowy udział w fabryce.

Gumińskiego usunięto z posady głównego zawiadowcy dóbr w r. 1896. Miejsce jego zajął syndykat złożony z trzech panów, którzy zajęli się ratowaniem fortuny Jahna, zaczynając od tego, że poradzili mu, aby się podał sam w dobrowolny sekwestr.

Wówczas Jahn ocknął się i wezwał Howurkę do objęcia zarządu majątku, ofiarując mu zupełne pełnomocnictwo. Howurka przyjął je, dowiedziawszy się jednak o zbliżającym się sekwestrze cukrowni (nie o tem przedtem nie słyszał), zrzekł się pełnomocnictwa.

Jahn samego znał oskarżony dobrze, jako jego lekarz domowy, tem mniej jednak może go uważać za umysłowego niedołęgę. Przeciwnie, Howurka przyznaje Jahnowi nawet pewien spryt i inteligencję.

O godzinie szóstej odroczone rozprawę do dzisiaj do godz. 9-tej.

Lwów, 6 czerwca.

Dziś przesłuchiowano trzeciego oskarżonego, Setinę, buchaltera fabryki, którego sprawa nie stoi wprawdzie w bezpośrednim związku z winą innych oskarżonych, rzuca jednak pewne światło na nieład, panujący w tłumackiej fabryce.

Akt oskarżenia zarzuca Setinie, że był *en detail* tem, czem jego przełożeni byli *en gross* — zdefraudował mianowicie 1705 zł. 56 ct. na szkodę cukrowni, a w książkach sumę tę porozdzielał jako nieściągnięte rzekomo zaliczki.

Setina, człowiek inteligentny, w Pradze ukończył handlową akademię. Potem był w jakiejś węgierskiej fabryce rachmistrzem, którą to godność piastował również czas jakiś w tłumackiej cukrowni, podczas kasjerstwa Żaluskiego.

Oskarżony zeznał niezłym językiem z ogromnym wahaniem i niepewnością, wśród ciągłego oglądania się na swego obrońcę, dra Kahane, jakgdyby szukał u niego pomocy.

Swoją posadę kasjera w cukrowni zawdzięcza Setina małemu nieporozumieniu, które zaszło między dyrektorem fabryki Volterem, a poprzednim kasjerem Żaluskim.

Panowie ci, pokłóciwszy się pewnego razu, uciekli się do dobitniejszych argumentów widząc, że słowa nie skutkują. Pierwszym, który użył tej metody, był dyrektor Volter. On to chwycił Żaluskiego za kark, i wykonał kilka odruchów rękami i nogami; Żaluski znalazł się na kurytarzu. Znieważony jednak tego rodzaju grzecznością, wrócił do pokoju i chwyciwszy Voltera wpół, zanurzył go w umywalni.

Po takiej to „wymianie myśli i czynów” Żaluski ostatecznie ustąpił, a miejsce jego zajął dotychczasowy rachmistrz Setina.

Pierwszem, co znalazł przy badaniu ksiąg, był brak kwoty przeszło 1700, o którym też uwiadomił kogo należało. Gumiński jednakże polecił mu zatuszować całą sprawę przez odpowiednie rozrachowanie i rozpisanie zaliczek, które miały być rzeczywiście wypłacone, jak tego dowodziła jakaś karteczka pokazana Setinie przez Gumińskiego. Dziś rano kartki tej niema już niestety.

Oskarżony uczynił zadość życzeniu Gumińskiego, deficyt zatuszował, ale uczynił to tak nieznacznie, jakgdyby spodziewał się, że ta uroniona kropelka zniknie z łatwością w polkniętem morzu.

Przewodniczący jednak inaczej zapatruje się na tę sprawę, udowadniając na podstawie rachunków, że zaliczki wynosiły tylko część rzeczonego deficytu i jako takie zostały rzeczywiście ściągnięte z pensyj urzędników. Wogóle Setina broni się dosyć „transcendentalnie” zapomocą rozmaitych „gdyby”. Twierdzi mianowicie, że gdyby był chciał kraść rzeczywiście, to mając pod ręką weksle Jahna, mógł sobie przywłaszczyć daleko większą sumę, niż ta, o której zdefraudowanie jest oskarżony, i nie czekać aż fabryka tłumacka upadnie, pociągając i jego w przepaście bankructwa, ponieważ sklep Setiny w Czechach, stracił w niej jednego z najważniejszych odbiorców.

Po nim przyszła kolej na czwartego i ostatniego z rzędu oskarżonego, Kanner, dzierżawcę dóbr Jezierzan z przyległościami. Przed trybunałem zjawia się typowa postać wschodnio-galicyskiego złota-przemysłowca. Zielonawy w modnym odcieniu chałat, aksamitna czapeczka na głowie, szpakowata broda, zasilana dwoma strumieniami pejsów, krogulczy nos i ręce przelatywające stale w kieszeniach chałatu — oto cały Kanner, któremu akt oskarżenia

zarzucił zbrodnię oszustwa, popełnionego na spółkę z Gumińskim na szkodę Jahna.

Na początku swoich zeznań oskarżony chciał mówić po niemiecku. Przewodniczący jednak wytłómaczył mu, że powinien mówić po polsku. Wobec tego Kanner zeznał rzeczywiście zargonem, niewyraźnie, cichym, niby przytłumionym głosem. Zeznania jego obracają się koło jednej osi, którą stanowi tutaj 10.000 zł. odstępnego od dzierżawy, którą Kanner powinien był *de facto* sam opuścić, ponieważ nie zapłacił czynszu dzierżawnego, a sąd dozwolił przeciw niemu egzekucję.

Tej jednak 10-tysięcznej kwoty Kanner weale nie otrzymał, a zamiast niej „dostał akt oskarżenia”, jak sam z komiznym tragizmem zauważa ku wielkiej wesołości słuchaczy.

O godzinie 12 przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 3 popołudniu.

Od dra Wł. Jurkiewicza, adwokata w Stanisławowie, otrzymujemy następujące pismo:

„Jako wykazany w aktach toczącego się obecnie procesu tłumackiego pełnomocnik i obrońca p. Alojzego Voltera proszę o sprostowanie w łamach szan. pisma wiadomości mylnej, jakoby p. Alojzy Volter uciekł. On wyjechał wprawdzie do Ameryki, ale wskazał sądowi miejsce swego pobytu i prosił o odroczenie rozprawy, gdyż objął w Ameryce korzystną posadę, z której przed końcem września br. nie może ustąpić. Na swoją prośbę o odroczenie rozprawy, wniesioną przezemnie, nie otrzymał p. Volter dotąd odpowiedzi ze sądu”.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego”.

Sytuacja.

Wiedeń, 6 czerwca. Dziś o godz. 11 przedpołudniem zebrał się w parlamencie komitet wykonawczy prawicy. W naradach biorą udział także ministrowie Thun, Kaizl, Dipauli, Jędrzejowicz. Do tej chwili (godz. 1) obrady trwają jeszcze.

Węgierski prezydent ministrów Szell przybył dziś przedpołudniem do Wiednia sam.

Jak *N. Fr. Presse* donosi z Budapesztu, zaprzeczają tam, jakoby rząd węgierski zajmował się opracowaniem propozycji kompromisowych.

Tak samo przeczą stanowczo, jakoby minister spraw zagranicznych Gołuchowski na specjalne wezwanie cesarza odgrywał rolę pośrednika między obu rządami i jakoby był ułożył już jednośne propozycje kompromisowe. Gołuchowski zajmuje stanowisko wskazane mu ściśle ustawą i nie oświadczył się ani za, ani przeciw żadnemu z obu rządów.

Natomiast sprzecznie z tą wiadomością *N. Fr. Presse*, donosi *N. W. Tagblatt* z Budapesztu, że istotnie propozycje kompromisowe zostały wypracowane i wręczone Gołuchowskiemu, jako pośrednikowi.

Po demonstracjach w Auteuil.

Paryż, 6 czerwca. Dzienniki republikańskie dowodzą, że Izba deputowanych uchwałą swą wczorajszą, potępiającą demonstracje w Auteuil, stwierdziła, iż w przyszłości nie zamierza znosić bezkarne zajść podobnych.

Prasa antirewizjonistyczna wyraża Izbie uznanie za uchwałę odroczenia ścigania Merciera. Natomiast dzienniki przychylne rewizji nazywają uchwałę tę monstrualną.

Paryż, 6 czerwca. Sędzia śledczy Lemerrier rozpoczął dziś w nocy przesłuchiwanie aresztowanych za zajścia w Auteuil. Dziesięciu aresztowanych puszczono prowizorycznie na wolność, około 15 stanie przed sądem pod zarzutem podburzania. Kara przewidziana za ten występki w ustawie wynosi do 5 lat więzienia.

Christiani pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za czynne znieważenie osoby, znajdującej się w czynnym urzędowaniu. Ustawa zaznacza za to karę od 2 do 5 lat więzienia.

Paryż, 6 czerwca. Rząd zarządził także zamknięcie klubu *Cercle athletique*, do którego należał Christiani wraz z kilkoma innymi demonstrantami w Auteuil.

Powrót Dreyfusa.

Port de France (na Martinique), 6 czerwca. Okręt pospieszny opuścił wczoraj Kajenny i popłynął do wyspy Dyabelskiej. Na pokładzie okrętu znajduje się dyrektor więzienia i komendant artylerii morskiej, którzy otrzymali od rządu francuskiego rozkaz urzędowego zawiadomienia Dreyfusa o uchwalonej rewizji procesu.

Paryż, 6 czerwca. Jak donoszą z Kajenny, Dreyfus został już wydany władzom wojskowym i we czwartek wyruszy do Francji na pokładzie okrętu „Sphak”.

Państwowa Rada kolejowa.

Wiedeń, 6 czerwca. Wczoraj odbyła się wiosenna sesja państwowej Rady kolejowej. Na po-

radku dziennym stały przede wszystkim kwestye natury ogólnie administracyjnej. W rozprawie nad kwestją zapobieżenia brakowi wagonów, minister kolejowy Wittek oświadczył, że w porozumieniu z ministerstwem skarbu zawarł właśnie umowę, na podstawie której do roku 1903 fabryki mają dostarczyć rządowi 166 lokomotyw, 500 wagonów osobowych i 6.000 wagonów dla ruchu towarowego. Zamówienia te przedstawiają wartość 35 milionów zł.

Rada wyraziła ministrowi za tę działalność podziękowanie i uznanie. Następnie obradowano nad wnioskiem jednego z członków Rady, dotyczącym przyznania niższych cen jazdy nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych na równi z urzędnikami państwowymi. Wniosek ten po dłuższej dyskusji odrzucono, natomiast oświadczone się za przyznaniem podobnych zniżek, jakie mają urzędnicy kolejowi czynnym urzędnikom Izby handlowych i przemysłowych.

Rada kolejowa przyjęła także wniosek profesora dra Tadeusza Pilata, dotyczący nowego urzędzenia statystyki ruchu towarowego na kolejach austriackich.

W dalszym ciągu zajmowano się sprawami taryf i eksportu. Na tem obrady sesji wiosennej zakończono.

Konferencya pokojowa.

Haga, 6 czerwca. W subkomitecie komisji konferencyi pokojowej, referent przedłożył sprawozdanie o sądach rozjemczych. Według tego projektu, państwa podpisane na umowie, zobowiązują się na przyszłość w razie konfliktu, zanim chwycą za broń, starać się o zażegnanie sporu na drodze pokojowej przez zawezwanie do pośrednictwa jednego lub kilku państw zaprzyjaźnionych.

Kursy im. Baranieckiego.

Kraków, 6 czerwca. Rada miejska uchwaliła wczoraj na wniosek sekcji szkolnej referowany przez p. Bartoszewicza projekt organizacji wyższych kursów im. ś. p. Adryana Baranieckiego. Według uchwalonego projektu, kurs nauk trwa na wydziałach literackim i przyrodniczym dwa lata. Każdy rok dzieli się na dwa półroczia: zimowe, trwające od 15 października do 3 lutego i letnie od 9 lutego do końca maja. Na wydziale artystycznym każdy rok dzieli się na trzy równe kwartały od 1 października do końca czerwca.

Nowy statut wprowadza niektóre wykłady wspólne dla obu wydziałów w przedmiotach ogólnie kształcących, a jako nowe przedmioty ustanawia: biologię, historję kościoła, historję porzeczniową Polski i literaturę polską z XIX. w., nadto kursy wieczorne na wydziale artystycznym. Wydatki zakładu wzrosły z 2.900 zł. na 6.174 zł.

Na cześć Puszkina.

Petersburg, 6 czerwca. Onegdaj odbyła się w sali Domu katolickiego kościoła św. Katarzyny, urządzona przez redakcję *Kraju* uroczystość uczczenia pamięci Puszkina. Wzięli w niej udział przedstawiciele literatury rosyjskiej i wielu Polaków zamieszkałych w Petersburgu. Wstępna mowę wygłosił redaktor *Kraju* p. Erazm Piltz, poczem nastąpiły odczyty profesora Spasowicza i docentów uniwersytetu petersburskiego, d-rów Stanisława Ptaszyckiego i pana Łosia.

Wczoraj staraniem *Kraju* odbył się na ten sam cel bankiet w restauracji L'Oursa. Uczestniczyło w nim, oprócz Polaków, wielu przedstawicieli rosyjskiej nauki i literatury, między innymi Pypin, Karejów, ks. Uchtomski, Weinberg i t. d. Odczytano znaczną liczbę telegramów polskich, między innymi z Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy od polskich literatów i dzienników, z Paryża od Władysława Mickiewicza i Gadon, ze Sztokholmu od Bukowskiego.

Wygłoszono następnie wiele mów. Pierwszy przemawiał Spasowicz, potem senator Konin, profesorowie Karejew i Bylin, literaci Andrejewski, Arseniew, Arapażin, Amfitiatrow i inni.

Toast współredaktora *Słowa* Antoniego Donimirskiego, na cześć literatów rosyjskich, występujących w imieniu prawdy, przyjęto łucznymi oklaskami.

Sprawa Färberów.

Kraków, 6 czerwca. Salomon Färber, który wraz z ojcem Chaimem sądzony był przed trybunałem przysięgłych z powodu zabicia górala Chudyby w Szafarach, pod Nowym Targiem, został onegdaj wypuszczony na wolność z kryminału krakowskiego. Sąd najwyższy polecił przeprowadzić przeciw niemu nową rozprawę, a dochodzenia nie dostarczyły tych danych, jakie sąd kasacyjny polecił objąć pytaniami dla przysięgłych przy ponownej rozprawie. Dlatego puszczono go na wolność bez rozprawy.

Ojciec Salomona, Chaim Färber, skazany został przez Trybunał kasacyjny, jak wiadomo, na cztery lata kryminału.

Wiedeń, 6 czerwca. Wczoraj odbyła się tu narada tych fabrykantów papieru i celulozy, którzy chcą przystąpić do projektowanego przez Zakład kre-

Grafofon

Jenialny aparat Edisona

który mówi i śpiewa jak człowiek, który gra tonami całej orkiestry, który wszelkie głosy latami przechowuje i odtwarza, jest w cenie od zł. 28 i wyżej.

Illustrowane instrukcje gratis.

Firma:

Wiktor Berger

Lwów. ul. Akademicka 9.

lytowy towarzystwa akcyjnego fabryk papieru. Cyfrowe oszacowania produkcyi tych fabryk powierzono zastępcy Zakładu kredytowego.

Wiedeń, 6 czerwca. Cesarz odbywał dziś w dalszym ciągu inspekcję wojsk w towarzystwie arcyks. Ottona, generalicyi i *attachés* wojskowych państw obcych.

Wiedeń, 6 czerwca. *Wiener Zty.* ogłasza zakaz sprowadzania rozmaitych towarów z Egiptu.

Praga, 6 czerwca. W miejscowości Kriesdorf przyszło do bójki między kroatami robotnikami kolejowymi i chłopami, przychem jeden z Kroatów bił chłopów nahażką. Skończyło się na zabiciu jednego a ciężkiem pobiciu drugiego chłopca. Aresztowano kilka osób. Dla utrzymania spokoju przybyła na miejsce żandarmeriya.

Londyn, 6 czerwca. Parlament po dłuższej dyskusji uchwalił przyznać Kitchenerowi baszy dar honorowy w kwocie 40.000 funtów szterlingów.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Na „gieldzie“ lwowskiej gruchnieła dziś wieść o fałszerstwach weksli na poważną sumę około 60.000 złr. które popełnić miał znany na bruku tutejszym senszał, popularnie zwany „rudym“: Berisch B.

Pan ten figurował w swoim czasie jako świadek w rozprawie karnej Modlingera, z którym go, jak i z Distlerem, obecnie przywiezionym do Lwowa, łączyły stosunki finansowe.

Na ruchomej gieldzie „afera“ Bartel zrobiła dziś niesłychanie silne wrażenie.

Opowiadano nawet z całą stanowczością, że Bartel usiłował pozbawić się życia przez otrucie zapalkami.

Według innych, jest tylko chorym i nie opuszcza łóżka od chwili powrotu Distlera do Lwowa. Distler okazać się miał w wysokim stopniu niedyskretnym.

Wybory ścisłejsze na dwóch radnych miasta Lwowa odbywają się dziś. Do godziny 1 z połud. udział wyborców był stosunkowo dość liczny. Głosowało dotychczas we wszystkich salach 1.200 wyborców, przeważnie żydów, którzy oczywiście oddawali głosy na pp. dra Ruckera i Sprechera.

Agitacya wre w najlepsze. Przed ratuszem roi się od ekspresów, rozdających kartki z nazwiskami kandydatów; ściany ratusza oblepione pstrą mozaiką afiszów. Zwyczajnie... dzień wyborów, choć tylko na małą skalę.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 6 b. m.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 6 czerwca.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszemica gotowa 8:75 do 9:—, Pszenica na terminie do ——. Żyto gotowe 8:50 do 9:60. Żyto na terminie do ——. Owies obrotowy stary 5:50 do 6:20. Owies nowy do ——. Jęczmień pastewny 5:— do 5:50. Jęczmień browarny 6:— do 7:—. Rzepak nowy 9:50 do 10:25. Lulanka do ——. Groch pastewny 5:— do 5:50. Groch do gotowania 6:— do 9:— Wyka 4:25 do 4:40 Bobik 4:30 do 4:60. Hreczka 7:25 do 8:—. Kukurydza stara 5:— do 5:30 Kukur. nowa lub na term. —— do ——. Cimieli za 56 kilo —— do ——. Konieczyna czerwona —— do ——. Konieczyna biała do ——. Konieczyna szwedzka —— do ——. Tymotka do ——. Spirytus paritas Tarnopol 16:— do 16:25, na terminie do 14:—. Uspokobienie lepsze co do pszenicy trwa dalej, inne produkty notują niezmiennie. Ruch w ogóle jednak ograniczony.

Wiedeń, 6 czerwca. Dziś o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58:95, Renta majowa 100:34, Węgierska renta koronowa 96:95, Akcje kredytowe 360:50, Kredytowe węgierskie 389:75, Bank anglo-austriacki 152:75, Unionbank 321:—, Bankverein 276:50, Laenderbank 241:75, Kolej pań. 360:50, Lombardy 63:50, Elbenthal 264:—, Towarzystwo akcyjne broni ——, Akcje tytoniowe 144:75, Alpijny 238:25, Rima Muranya 310:50, Prager Eisen 12:64 nom., Losy tureckie 65:40, Ruble 127:75, 20-franków ——, Boden-Credit ——, Tramwaye ——.

Tendencya silna.
Berlin, 6 czerwca. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 225:10, Disconto Commandit 200:—.

Tendencya wyciekająca.
Wiedeń, 6 czerwca. (Gielda zbożowa). Sprzedawano: pszenica na wiosnę —— do ——, pszenica na czerwiec 9:28 do 9:30 pszenica na jesień 8:95 do 8:96, żyto na wiosnę —— do ——, żyto na czerwiec 7:60 do 7:65, żyto na jesień 7:16 do 7:17, kukurydza na czerwiec 4:73 do 4:74, kukurydza na lipiec-sierpień 4:82 do 4:83, owies na wiosnę —— do ——, owies na czerwiec 5:89 do 5:91, na jesień 5:83 do 5:85, rzepak na sierpień, wrzesień 12:70 do 12:80, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 31:— do 32:—.

Tendencya silna.
Pogoda piękna.
Budapeszt, 6 czerwca. Pszenica —— do ——, na październik 8:82 do 8:84, żyto na czerwiec —— do ——, na październik 6:90 do 6:91, kukurydza na wiosnę 0:— do 0:—, na czerwiec —— do ——, lipiec-sierpień 4:55 do 4:56, owies —— do ——, na październik 5:48 do 5:49, rzepak na sierpień 12:50 do 12:60.

Oferty na pszenicę słabą.
Chęć kupna mierna.
Tendencya spokojna.
Pogoda piękna.

Targ nierogacizny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów — Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 6 czerwca.

Targ nierogacizny przwzięziono ogółem 8.471

Ceny za tuczne świnie węgierskie 40 do 41 ct., za galicyjskie młode świnie od 40 do 48 ct., za kilogram żywej wagi.

Premiowanie bydła włościańskiego w Winiowej (pow. jasielski) wypadło bardzo pomyślnie. Spędzono 450 sztuk.

Przy tak licznem obelaniu wystawy, pisze *Tygodnik rolniczy* — rzecz jasna, że musiała się znajdować pewna ilość bydła gorszej jakości, mniej dobrze utrzymanego o złej budowie i bez wyraźnego kierunku hodowlanego, ogół jednak przedstawionego bydła robił wrażenie bardzo dodatnie, a wiele sztuk pojedynczych zaliczyć śmiało było można do bydła doskonałej jakości.

Komisya premijnąca podzieliła przedstawione bydło na dwie kategorie: a) na bydło czerwone krajowe i b) na bydło rasy simentalskiej, uwzględniając krzyżowanie rasą górską maści czerwonej lub czerwono-srokatej. Tak w pierwszej jak i drugiej kategorii premiowane były krowy i jałówki wyżej roku, a z premiowaniem połączony był i przegląd licencyonowanych buhajów i ich subwencyonowanie, jako buhajów stacyjnych. Komisya rozdała w grupie a) jedną premię dla krow w wysokości 40 koron, pięć premii również dla krow po 10 koron oraz cztery premie po 10 koron dla jałówek wyżej roku mających.

W kategorii b) zaś rozdano dla krow po jednej premii wysokości 50 koron i 10 koron i dwie premie po 10 koron; dla jałówek wyżej roku rozdano trzy premie i to jedną w wysokości 40 koron, druga 20 a ostatnia 10 koron. Oprócz tego rozdała komisya 100 koron między 50 hodowców za 50 sztuk najlepiej odżywionych i na wystawę przyprowadzonych, jako wynagrodzenie za stratę czasu i zachętę do dobrego żywienia i stosownego utrzymania bydła. Razem rozdano 400 koron.

Wrocław, 31 maja. (Cynk). Uspokobienie na targu surowca cynku jest wciąż mocne, ale obroty małe. Huty utrzymują wytrwale żądane ceny i wskutek tego hurtownicy ograniczają swe zakupy do małych ilości i nabywają o tyle tylko, o ile są do tego zmuszeni koniecznością, przytem gotowego towaru wcale nie ma do zbycia, a na dostawę w następnym kwartale huty rozporządzają nieznaczna ilością. W Londynie ceny wynoszą £. 28:10—28:12,6 za zwyczajne marki i £. 28:15—29 za specjalne; u nas ceny bez zmiany. — Zapotrzebowanie blachy cynkowej jest znaczne i transakcyje były liczne po cenach bez zmiany.

Carycyn, 30 maja. (Nafta). Uspokobienie targu wzmocniło się w skutek nadeszłych lepszych wiadomości z zagranicy. Ze strony wywozowców ujawnia się lepsza chęć kupna. — Ceny poprawiły się o drobnostkę. Na dostawę zimową obroty wzrosły. Płacono za towar gotowy kop, 81 za pud z akcyzą, ale bez naczynia, a z dostawą w październiku kop. 83 za pud.

Londyn, 1 czerwca (Metale). Miedź: Chili-bary w gotowym towarze £. 76, a z terminem 3 miesięcznym £. 77,10. — Cyna: Straits w gotowym towarze £. 118,2,6, a z terminem 3 miesięcznym £. 118,15, Olów hiszpański £. 14,2,6 angielski £. —. —. Cynk, zwyczajne marki, £. 28,10, specjalne marki £. —. —.

Przechowanie wielkich zapasów zboża. Pruskie ministerstwo wojny zarządziło było próby konserwacyi zboża w zimnych przestrzeniach, podług systemu Lindego. Zimno jest wytworzone przez parowanie płynnego amoniaku. Z prób robionych w 6 miejscowościach wynikło, że żyto, mąka żytnia, groch, owies itd. konserwują się tylko wskutek zimna, tak w nasypie do 2 m. wysokim, jakoteż w tej samej wysokości, w workach, bez najmniejszej szkody. Do tych prób częściowo wzięto zboże świeże, także i mąkę ze świeżego żyta, świeżo zmieloną. Ilości te zboża, po 11½ rocznem leżeniu w tych zimnych składach, bez żadnego przerabiania, są i w wyglądzie i w smaku i w pożywności zupełnie takie same, jak świeże zboże. Także od robactwa było to zboże zupełnie uchronione. Eksperymenty te i ich korzystne rezultaty mogą spowodować przewrót w dotychczasowych sposobach zachowania zboża.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 6. czerwca.

K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. — J. br. Berke z Torunia. — A. br. Bółow z Kamieńca podolskiego. — Dr. W. Piłiński z Rzeszowa. — Dyr. B. Marzik z Pragi. — W. Czerwiński z Wiednia. — Dr. J. Krauz z Tłumacza. — A. Krzysztofowicz z Kornicza. — S. Wybranowski z Kimierza. — J. Rylska z Uhrynowa. — Dyr. B. Popper z Wiednia. — Dr. L. Horowitz z Krakowa. — J. Goldfeld z Stanisławowa. — M. Persowa z Nowego Sącza. — E. Sokolowska z Poznania. — Dyr. J. Bereżnicki z Krakowa.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki

Hotel pod trzema Murzynami

ul. Krakowska 1. 9

Ludwika Stadtmüllera własne.

Przyjechali dnia 6. czerwca.

Kaz. Marmaross z Krakowa. — W. Piernikarski z Kra

J. Vassilicoff z Odessy. — P. Michałowska z Bóbrki. — A. Le-szczyński z Zabojeck. — P. Zubr z Manasterzysk. — N. Hasse z Brodów. — H. Müller z Mostów Wielkich. — A. Sikorski z Warszawy. — M. Kirchenberger z Drohobycza. — H. Tuszkiewicz z Strzyżowa. — W. Eder z Żółkwi.

Teatr hr. Skarbka.

We wtorek dnia 6-go czerwca 1899 r.

Trzeci gościnny występ Kazimierza Kamińskiego artysty teatru krakowskiego.

Rewizor z Petersburga

komedia w pięciu aktach Gogola.

O S O B Y:

Antoni Skwoźnik Dmuchański, horodniczy
Anna, jego żona
Marya, ich córka
Chłopow, inspektor szkoły
Liapkin-Tiapkin, sędzia
Zemlenika, kurator szpitali
Szpekin, pocztmistrz
Piotr Bobczyński
Piotr Bobczyński
Aleksander Chlestakow, urzędnik z Petersburga
Józef, jego służący
Świstunow
Dzierżymorda
Abduln, kupiec
Michalek, służący
Kelner
Żandarm

p. Jaworski
pni Gostyńska
pna Nałęcz
p. Rożański
p. Jasielski
p. Antoniewski
p. Kwiatkiewicz
p. Wysocki
p. Walewski

p. Kamiński
p. Feldman
p. Bryliński
p. Huget
p. Neuman
pna Korczak
pni Rybicka
p. Bielecki

Rzecz dzieje się w powiatowym miasteczku rosyjskiem.

Reżyser: Adolf Walewski.

Początek o godzinie w pół do 8, koniec o 10 wieczorem.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.

Promesy do wszystkich ciągnięć
tudzież

Losy loteryi państwowej

po 2 złr. w. a.

do ciągnięcia d. 15 czerwca 1899 Główna wygrana 200.000 kor. Uprasza się o wezwanie zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane 50.000 i 5.000 złr. wa.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

— polecamy

4½% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
4% Obligacye propinacyjne.
4% Pożyczka krajowa.
4% Obligacye kolejowe Banku krajowego.
4% i 4½% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. JOZEF LATKOWSKI
ordynuje w **Marienbadzie**
„Wiener-Haus“. 1457

Dr. W. Maleszewski

asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu Jagiellońskiego — ordynuje

w **Karlsbadzie Hotel „Goldener Schwan“**

(vis a vis Mühlbrunn).

Laboratoryum chemiczne i mikroskopowe własne.

Dr. Adolf Wątarek

ordynuje obecnie rano od 10—12, popołudniu od 2—5 mieszka jak dotychczas **ul. Szeptyckiego 3, I. p.** Ubogich leczy bezpłatnie. 1313

Piszczyany

najznakomitsze uzdrowisko siar czano-mulowe dla *reumatyków* w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza przy *Ischias*. — Sezon od 1 czerwca.

Lekarz ordynujący

Dr. Al. Teichmann

były asystent Uniwers. we Lwowie.

Univ. med.

Dr. Józef Adam Marki

mieszka i ordynuje

Lwów, ul. Kochanowskiego 12.

Dentysta dr. Bohosiewicz we Lwowie

b. asystent kliniki chirurgicznej uniwersytetu Jagielloń., zmienił mieszkanie. Obecnie mieszka przy ulicy *Jagiellońskiej 1. 7* Ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej mie

Najnowsze
kapelusze
filcowe, słomiane
oraz czapki
poleca

Kazimierz
BIELCZYK
Lwów, Halicka
L. 21. Cennik na żądanie franco.

„FLIRT“ Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach **„KRAJ“**
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

CYRK HENRY.

Lwów — Plac Franciszkański.

Środa 7. czerwca. — 8-ma godz. wieczór

Wspaniałe przedstawienie.

Dyrektor Henry ze swymi najnowszymi sztukami w tresurze
Glupi August, Mr Barker ze swym cyrkiem zwierzęcym.
Trupa Benedetti, gimnastyki sensacyjnej. Mr Loyal, naj-
lepszy „Jokey“ Wielki balet, walcadki itd.

Czwartek, 8-ma wieczór przedstawienie.

MANDEL

Płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie



połeca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25
i 3.—

Koszule z przodami pikowymi
i fałdzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfordowe po zł. 2.50
i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55
i 1.90 ozdobione na wzór
ukraińskich po zł. 2.30,
2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15,
1.45, 1.65, 1.80.

Kolnierze tuzin po zł. 2.40
i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.—
i 4.80.

Chusiki płócienne tuzin
zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWA TY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wy-
konują się najstaranniej.
na żądanie szczegó-
łowe cenniki. 73

Używajcie na śniadanie

nieprzewyższone w dobroci

Koestlin
10 L. KOESTLIN, Bregenz.

Owsiane Kakao

na pożywkę dla dzieci

HOHENLOHE'GO

Makę owsianą.

Nowości muzyczne.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut mu-
zycznych — oraz ekspedycji pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszli: 2090

Noskowski: Święto ognia, fantazyja choreograficzna, taniec
cyganów (czardasz) zł. —60

Sieber Maurycy: Sztafeta, polka „ —60

Swierzyński Michał: Purim-bal, oryginalne „ —60

melodye żydowskie „ —60

Wroński Adam: Irenka, Walce „ 1:20

Ludwik Heller, Marsz „ —60

Lutnia polska, część II. „ 1:20

Zbierzeński Władysław: „Duszycko ma“

Pieśń z operetki „Posel z Krakowa“, słowa „ —60

L. Glatmana

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kaiserbad

Linia Monachium-
Kufstein-Salzburg
Wiedeń.

Rosenheim

Renomowany Zakład wodolecznicy
dla wszelkiej naturalnej kuraży.
Wielki park. Wspaniała górską oko-
lica. Kąpiele świetlne,
słoneczne, błotne, ziel-
ne, piaskowe, z kwasu
węglowego itd. Stalowe źródło. Rada lekarska i indywi-
dualna. Ceny przystępne. Prospekty darmo i opłatnie przez
zarząd kąpielowy. — Kierujący lekarz: Dr. M. Zimmer-
mann (dawniej w Thalkirchen). 1056

NA SEZON!

Farby, lakiery i pokosty,

Lakiery i kremy do bucików,

ANTIMOLINA,**Karbolinum,**

Kule do kręgli i t. p.

Cenniki na żądanie gratis

i franco.

PIOTR MIKOLASCH i Sp.

Lwów, Kopernika 1.

BIURO

Dr. Jurgensena i Bauschliera

z Pragi.

Deprezentacja na Galicyę, Lwów, pl.
II Dąbrowskiego I, Dr. J. Roszkowski.

Własna pracownia chemiczna
analizy, przepisy fabrykacyi.

Kosztorysy fabryk i fabrykacyi.

Porada techniczna.

Jedynastoletnia praktyka.

TECHNICZNE

Całkowite urządzenia i rekonstrukcja fabryk
chemicznych według najnowszych wymogów
techniki. — Cukrownie, gorzelnie, browary,
destylarnie drzewa, lignitu, torfu i węgla,
garbarnie, rafinerie nafty, fabryki parafiny,
świec, cerezyn i smarów, fabryki barwi-
ków anilinowych i mineralnych, fabryki me-
talurgiczne i elektro-chemiczne.

Młody człowiek, katolik, biegły w pol-
skim i niemieckim je-
zyku, z dobrem piśmem, mający niejaką wprawę
w korespondencji, zostanie przyjęty do tutejszego
interesu fabryki maszyn. Oferty z odpisami świa-
dectw, które nie będą zwrócone, należy wnieść pod
G. S. B. do Administracyi tego pisma. 2240

Praes. 8199.

15 L. 99.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że Prezy-
dyum ek. Sądu krajowego wyższego we Lwowie, roz-
pisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie
w przedsiębiorstwo budowy gmachu dla Sądu powia-
towego z aresztami, urzędu podatkowego i biura geo-
metry ewidencyjnego w Kosowie.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okragło złr.
63.500.

Oferty wnieść należy do biura ek. ministeryal-
nego Rady budownictwa Franciszka Skowrona we
Lwowie, przy ul. Batorego 5, najdalej do 17 czerwca
1899, godzina 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. Mi-
nisterstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegó-
łowe warunki budowy można przejrzeć w biurze te-
goż rady budownictwa w zwykłych godzinach urzę-
dowych. 2231

Lwów, dnia 1 czerwca 1899.

Beczki

stalowe patentu
„Goeppinger
Harmatta“ na
naftę, oliwę, ben-
zynę, spirytusy
i wszelkie kwasy
wewnątrz emali-
owane lub cyn-

kowe sprzedaje zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Dom komisowy i spedycyjny

JAKOBA SPETTA

w Przemyślu.

2107

ATTILA

pierwsza najstosowniejsza, nowo urządzona

szkoła jazdy na rowerach

otwarta od 6 rano do 8 wieczór — dla pań wyłącznie od 9
do 12 przedpołudniem.

Ulica Jagiellońska 11.



G. KAHANY

Skład rowerów Attila z fabryk: 2013

E. Kretzschmar i Sp. w Dreźnie.

Tudzież wszelkie części składowe z przyborami do tychże.
Naprawy rowerów wykonuje się tanio i punktualnie.

Lokomobile

o sile 20 do 30 koni w dobrym stanie, mało używana,
poszukuje się w celu kupna lub wypożyczenia.

Blizsze dokładne oferty pod adresem: **Michael**
Fischer, Holzindustrie, Lwów, Kastelówka 9.

Kilkudziesięciu ekonomów, leśniczych, pisarzy
ekonomicznych, kłuczników, panien
służących, kucharzy, lokajów, kucharek, ogrodników leśnych
i wielu innych, oraz gorzelnika lecz tylko z chlubnymi reko-
mendacyami poszukuje konces. Biuro wywiadowcze **B. Kra-**
sickiego w Jarosławiu. Kupna i dzierżawy dóbr ma w ewi-
dencji i poszukuje. Udziela informacji w rozmaitych spra-
wach prywatnych. 2215

Krynica

Ceny umiarkowane.

Powozy na miejscu.

Udajęmy się do KRYNICY P. T. Tury-
stom i Gościom kąpielowym, po-
leca się znaną z **wygód i dobrej**
kuchni

Wille Trzech Róż

obok parku, łąziemek i źródeł położoną.

2001 Zarząd.

Wyjeżdżając na lato, należy ubezpieczyć urządzenie domowe od

Kradzieży z włamaniem!**Fonciere**

Poznański Zakład ubezpieczeń (za-
łożony w r. 1864, kapitał akcyjny
4 miliony koron, ogólny fundusz gwarancyjny 25 milionów
koron), wystawia polisy jednoosobne po premiiach najniższych,
Reprezentacja Zakład — Akademicka 28, wysyła
na wezwanie telefoniczne lub listowne urzędnika celem udzie-
lenia objaśnień i spisania deklaracji. 2252



L. 6999.

Obwieszczenie.

Dnia 30 czerwca 1899 r. odbędzie się pu-
bliczna licytacja celem wydzierżawienia prawa
propinacji wódzanej i piwnej, oraz prawa poboru
dodatku gminnego od napojów spirytusowych, gminie
miasta Przemyśla przysługującego na przeciąg lat
pięciu od 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1904.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny
1) za prawo propinacji 76.291 złr.

2) za prawo poboru dodatku gminnego 86.045 „

Wadyum przy licytacji złożyć się mające, wy-
nosi 16.240 zł. oraz 5.500 zł., czyli łącznie 21.740

Oferty pisemne, należyć ostatecznie, przez
oferenta własnoręcznie podpisane i opieczetowane
wnosić można w dniu wyżej oznaczonym do godz. 12
w południe na ręce Komisji licytacyjnej w tutejszym
Magistracie.

Blizsze warunki licytacyjne mogą być przejrzane
ewentualnie można takowe otrzymać w odpisach co
dzień w godzinach urzędowych w biurze sekretarza
Magistratu.

Z Magistratu miasta.

Przemyśl, dnia 25 maja 1899.

2241

Dr. Dworski
burmistrz.